

Urazy chętnie darować – czyli rzecz o „ptakach nieletach”

Ostrożnie z prądem bo może nas porazić. Jak ktoś jest chory to jednym kichnięciem może nas zarazić. I w końcu na różne sposoby ktoś może nas urazić. I zwykle bywa, że jak ktoś już nas urazi, czyli dotknie wrażliwego miejsca, które zabolę, to lubimy się na tego kogoś obrazić. Im większa uraza tym większa obraza i odwrotnie im mniejsza uraza tym mniejsza obraza. I wszystko by było dobrze gdyby nie fakt, że obraza nie jest lekarstwem na urazę... a wręcz przeciwnie. Jak zatem leczyć urazy a zwłaszcza te wewnętrzne i duchowe?

Zapewne pamiętacie czyżyka Antka, który dokuczał małemu Ćwirkowi, gdy ten stawiał swoje pierwsze kroki w szkole. Mały wróbelek poradził sobie z tym problemem przez cierpliwe znoszenie kpin i odpowiadanie na nie uśmiechem. Mało tego, że sobie z tym poradził to jeszcze stali się z Antkiem przyjaciółmi. I to nie były jakimi przyjaciółmi, ale naprawdę dobrymi przyjaciółmi. Uwielbiali się ze sobą bawić, rozmawiać, dzielić radości, a czasem też smutki. Pomagali sobie, gdy jeden albo drugi miał jakieś kłopoty. Robili czasem też głupie rzeczy, ale jeden drugiego wyciągał zawsze z opresji. Praktycznie każdą wolną chwilę spędzali razem. Aż pewnego dnia stało się coś bardzo, ale to bardzo nieprzyjemnego.

To był dzień, w którym cała szkoła zbierała się na uroczystym apelu, by złożyć życzenia urodzinowe dyrektorowi szkoły Panu Sowie. Wszystko już było gotowe. Jeszcze ostatnie ptaki dolatywały by ustawić się w rzędzie. Na scenie już stali, ci co zostali wybrani do tego, by śpiewać, deklamować wiersze czy też wręczać kwiaty. Nie zabrakło wśród tych ptaków wróbelka Ćwirka i czyżyka Antka. Mieli oni mówić wiersze, ale pani powiedziała im, żeby między sobą ustalili, który z nich będzie pierwszy a który drugi. Oczywiście chłopcy jak to chłopcy wcześniej tego nie zrobili i jak przyszło co do czego, zaczęli się ze sobą kłócić przy całej szkole, który z nich powinien wystąpić pierwszy. Kłótnia przybierała na sile. W końcu Antek w zdenerwowaniu krzyknął na cały głos do Ćwirka:

– Ty nedorobiony mikrusie!

Cała szkoła zamarła na chwilę. Na moment zapanowała cisza jak makiem zasiał. Aż nagle ktoś w tłumie powtórzył słowa Antka i wybuchnął śmiechem a za nim cała szkoła. Wróbelek nie wiedział co robić. Stał tylko oniemiały i słyszał jak cała szkoła śmiała się i powtarzała słowa „nedorobiony mikrus”. Chciał się zapaść pod ziemię. Po chwili rozpląkał się i poleciał przed siebie, byle jak najdalej, żeby już nic nie słyszeć. Do domu wrócił dopiero wieczorem. Cały dzień przesiedział nad strumykiem. Chciał zapomnieć o tym, co wydarzyło się w szkole, ale nie potrafił. Ciągłe słyszał jak wszyscy dookoła powtarzają słowa Antka. Słyszał je tak wyraźnie choć był już z dala od wszystkich. Wracały one do niego jak echo.

- Wszystko w porządku? – zapała mama Ćwirka, gdy ten wrócił do domu.
- Tak, mam. Jestem dziś jakoś zmęczony. Chyba się położę i pośpię nieco dłużej – odpowiedział wróbelek.
- W takim razie dobrej nocy – odpowiedzieli rodzice Ćwirka niemal równocześnie.
- Coś jakiś nie w sosie ten nasz malec – powiedziała mama do taty.
- Masz rację... – odpowiedział tata Ćwirka – ale dajmy mu się wyspać, może rzeczywiście tego potrzebuje. A jutro zobaczymy co będzie... – dodał tata.
- Oby wszystko było dobrze – powiedziała z troską w głosie mama Ćwirka.
- Oby... – zadumał się tata Ćwirka.

Rano Ćwirek wstał jakgdyby nigdy nic i pofrunął do szkoły. Tak mijały kolejne dni. Rodzice Ćwirka jednak zauważyli, że ich malec zaczął wcześniej wracać ze szkoły. Pewnego dnia mama zapytała swojego synka czemu tak szybko wraca ze szkoły.

- Zawsze po szkole bawiliście się z Antkiem. Coś się stało? – zapytała mama Ćwirka.
- Nie mam zamiaru się z nim bawić. W ogóle nie mam ochoty na zabawę – odpowiedział nieco podenerwowany malec.
- To coś nowego. Ty nie chcesz się bawić? To do ciebie nie podobne – zauważyła mama – co takiego się stało, jeśli można wiedzieć? – zapytała mama.
- Chcesz wiedzieć co się stało? – zaczął Ćwirek – Ano to się stało, że przy całej szkole Antek nazwał mnie „niedorobionym mikrusem” i teraz wszyscy to powtarzają i się ze mnie śmieją – i mały wróbelek opowiedział całą historię mamie.
- A rozmawiałeś po tym z Antkiem? – zapytała mama.
- Nie, i nie mam zamiaru. Nigdy mu tego nie przebaczę. Tak mnie upokorzył... i to przy całej szkole... – wyćwierkał malec.
- Wiesz co? – powiedziała mama – chyba musisz porozmawiać z tatą jak wróci z pracy. Jestem pewna, że on Ci pomoże. Powiedz mu, żeby opowiedział ci historię o „ptakach nielotach”.
- A ty nie możesz mi jej opowiedzieć? – zapytał malec.
- Myślę, że tata zrobi to lepiej. Cierpliwości... – uśmiechnęła się mama i wróciła do swoich obowiązków.

Kiedy tata Ćwirka wrócił z pracy, zanim jeszcze malec go spotkał mama Ćwirka opowiedziała mu wszystko co się stało. I kiedy kończyła do pokoju wszedł Ćwirek. Mama tylko się uśmiechnęła i powiedziała, że teraz zostawia ich samych. Ćwirek widząc, że tata już wszystko wie poprosił, żeby ten opowiedział mu tą tajemniczą historię o „ptakach nielotach”.

- To było tak. Te „ptaki nieloty” wcale nie były nielotami. Wręcz przeciwnie. Byli wspaniałymi lotnikami. Byli najlepszymi przyjaciółmi. Godzinami mogli szybować na niebie. Czuli się wtedy tak wspaniale, że sami nie potrafili tego opisać. Zwiedzali różne krainy. Pomagali sobie wzajemnie w różnych tarapatkach. Dzieli się wrażeniami. Nie wyobrażali

sobie życia bez siebie. Aż pewnego dnia strasznie pokłócili się i obaj w gniewie powiedzieli, że sobie tego nigdy nie wybaczą. Po tym zdarzeniu kiedy się rozeszli każdy w swoją stronę, zauważyli, że na ich nodze pojawił się maleńki jakby woreczek. Niemal niezauważalny, prawie pusty. Mijały tygodnie i miesiące a nawet lata i żaden z nich nie chciał zrobić pierwszego kroku, by przebaczyć drugiemu. W ogóle ze sobą nie rozmawiali i unikali się nawzajem. A maleńki woreczek u ich nogi zaczął się powiększać. Z biegiem czasu z woreczka zrobił się worek, który był tak mocno przyczepiony do ich nóg, że w żaden sposób nie można go było zdjąć. A worek rósł i rósł... W końcu był już tak duży i ciężki, że uniemożliwiał im latanie. A i chodzenie zaczynało być uciążliwym i sprawiało kłopoty. Doszło do tego, że obaj poruszali się z wielkim trudem. Aż pewnego dnia spotkali się na drodze, a że worek był tak ciężki, że ledwie chodzili nie mogli od siebie uciec. Stali, więc i patrzyli się na siebie. Zauważyli, że obaj wloką za sobą ogromne i ciężkie worki. Zdziwiło ich to, ale nadal nie potrafili do siebie przemówić ani słowem. Zdołali tylko powiedzieć sobie „cześć” i powlekli się dalej. Jednak po tym jak odezwali się do siebie obaj zauważyli, że worki stały się jakby nieco lżejsze. Mijały kolejne dni i coraz częściej się spotykali. Za każdym razem udawało im się coraz dłużej porozmawiać. Nie były to jeszcze takie rozmowy jak kiedyś, ale kilka zdań, ot choćby o pogodzie. A worki za każdym razem stawały się lżejsze. W końcu obaj postanowili, że przy kolejnej okazji porozmawiają ze sobą tak na serio, o tym wszystkim co między nimi zaszło. I tak, kiedy znowu się spotkali rozmawiali ze sobą bardzo długo, w końcu mieli kilka lat do nadrobienia. Na koniec jeden drugiemu przebaczył i dokładnie w tym momencie worki nie tylko stały się lżejsze ale całkowicie zniknęły. Jakby ktoś je odciął i wyrzucił. Nagle ciężar, który tak mocno dawał im się we znaki przez te wszystkie lata po prostu zniknął.

– Co było w tych workach tato? – zapytał zciekawiony Ćwirek.

– W tych workach były wszystkie urazy, które gromadzili przez te wszystkie lata, kiedy się unikali. Ich ciężar uniemożliwił im latanie, czyli to, co kochali najbardziej, to dzięki czemu czuli się wolnymi. I z nami jest podobnie, kiedy nie potrafimy przebaczyć, gromadzimy takie urazy gdzieś w naszym sercu a one nas przygniatają i sprawiają, że nie czujemy się wolni. Czujemy się skrzepowani. Stajemy się powoli niewolnikami naszych urazów, które nosimy w sobie i pielęgnujemy zamiast się ich pozbyć. Tylko przebaczenie, czyli darowanie urazów, nawet tych największych sprawia, że znowu możemy latać i czuć się wolnymi.

– Coś w tym jest. Bo mnie ostatnio też jakoś tak ciężko na sercu, za nawet zabawa mnie nie cieszy... – westchnął Ćwirek – Pogadam jutro z Antkiem, chociaż nie wiem jak się do tego zabrać – dodał malec.

– Dasz radę. Najtrudniej zacząć, a potem małymi kroczkami jakoś już samo pójdzie... – powiedział tata Ćwirka.

Nie było łatwo pierwszemu zagadać. Ale jak już się udało zamienić parę słów okazało się, że Antek żałował, że tak obraził Ćwirka, ale bał się z nim porozmawiać i

przeprosić, więc sobie wmówił, że to wszystko wina Ćwirka i to on powinien go przeprosić. Ćwirek opowiedział Antkowi historię o „ptakach nielotach” i obaj postanowili, że w przyszłości, gdyby znowu się pokłócili nie dopuszczą by im ciężar wzajemnych urazów przygniótł ich przyjaźń, który przecież uskrzydla i daje tyle radości.